

Piotr Nowak  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
pnowak@amu.edu.pl

## **Funkcje współczesnych czasopism naukowych — pomiędzy wyobrażeniami a rzeczywistością**

**Streszczenie:** *Autor artykułu, przyjmując za pretekst swych rozważań tradycyjnie funkcje przypisywane czasopismom naukowym, dyskutuje szerokie spektrum problematyki dotyczącej systemu współczesnego czasopiśmiennictwa naukowego w skali lokalnej oraz ponadlokalnej. W konkluzji dochodzi do wniosku, że procesy cyfryzacji oraz wykorzystywanie czasopism naukowych jako narzędzia oceny publikujących w nich autorów, a tym samym stratyfikacji instytucji, w jakich są zatrudniani, istotnie przewartościowują wszystkie funkcje czasopisma naukowego, przy czym proces ich przewartościowania, a w zasadzie redefinicji, zachodzić będzie z pewnością dalej. Autor powstrzymuje się jednak od bardziej stanowczych wniosków, ponieważ również w komunikacji naukowej mamy do czynienia z konwergencją mediów i na obecnym etapie trudno przewidzieć jej dalszy przebieg.*

**Słowa kluczowe:** *czasopisma naukowe, ocena parametryczna, parametryzacja, impact factor*

### **Podstawowe funkcje czasopism naukowych**

Jeszcze do niedawna czasopismo było najbardziej konserwatywną formą komunikacji w nauce. Postać prasy naukowej oraz jej podstawowe funkcje (przekaz informacji, selekcja jakościowa, archiwizowanie informacji oraz przynoszenie uznania autorom) nie ulegały zmianom co najmniej przez pierwszych 300 lat jej istnienia. Od kilku dekad doświadczenia współczesne technologie informacyjne, początkowo nieznacznie, w ostatnich dwóch dekadach dość gwałtownie przeobrażają czasopisma naukowe (głównie sposoby ich dostarczania). Jest to pierwszy czynnik, który redefiniuje ich dotychczasowe funkcje.

Jednocześnie istota czasopism naukowych zaczyna zmieniać swe pierwotne znaczenie, także na skutek szybkiego i narzucanego odgórnie procesu stratyfikacji ich lokalnych (narodowych) oraz ponadlokalnych (międzynarodowych) systemów. Jak doskonale wiemy, dzieje się tak nie tylko w krajach naukowo skolonizowanych, takich jak choćby Polska, lecz także naukowo na wskroś imperialnych, takich jak Stany Zjednoczone czy Wielka Brytania. Wywołuje to niespotykane dotychczas zachowania ludzi nauki. Mamy zatem do czynienia z sytuacją bezprecedensową i ze wszech miar ciekawą — w każdym razie poważnie zmieniającą funkcjonowanie czasopism naukowych. Z powodu wspomnianych czynników odmiennie niż jeszcze kilkanaście lat temu odczytujemy podstawowe funkcje prasy naukowej, a tym, które nie uległy zmianie, nadajemy inną niż wcześniej rangę.

Przyjrzyjmy się dotychczasowym wyobrażeniom na temat sposobu spełniania przez czasopisma swych podstawowych funkcji oraz faktycznemu obrazowi, w jaki są realizowane na skutek zmian zarówno w metodach dostarczania, jak i ich stratyfikacji.

## Przekaz informacji

W wyobrażeniach o roli czasopisma naukowego przez lata funkcję przekazu informacji postrzegano jako naczelną. Akceptowano, oczywiście, także inne funkcje, jednak logika kazała uważać czasopismo przede wszystkim jako medium przekazu informacji – w Polsce faktycznie taką funkcję spełniało. W imperialnych systemach nauki od dawna podkreślano, że przekaz informacji wcale nie jest najważniejszy. Najbardziej istotną rolą prasy naukowej jest ogłaszanie wyników badań (i co za tym idzie – przynoszenie prestiżu autorom). Derek John de Solla Price uważał nawet, że patentowanie wyników badań było najważniejszą przesłanką powstania czasopisma. *Wydaje się ostatecznie — pisał — że artykuł naukowy powstał w wyniku roszczeń na tle równoczesnych prac naukowych. Jego społecznym źródłem jest powszechna chęć zarejestrowania tych roszczeń i zastrzeżenia sobie prawa pierwszeństwa. Tylko ubocznie artykuł pełni funkcję nośnika informacji, przedstawienia nowych osiągnięć naukowych dla ogólnego dobra, wspaniałomyślnego udostępnienia ich wszystkim rywalom. W ubiegłych stuleciach nierzadko przecież tacy ludzie, jak Galileusz, Hooke czy Kepler dawali znać o swoich odkryciach jedynie w formie kryptogramu, co zapewniało im pierwszeństwo bez konieczności jednoczesnego udzielania informacji, która mogłaby pomóc innym badaczom<sup>1</sup>.* Rola czasopism, o której wspomina de Solla Price, bardziej wiąże się zatem z tą ich funkcją, którą nazwaliśmy przynoszeniem uznania autorom niż przekazem informacji.

Podobnie chyba dzieje się obecnie i w Polsce. Czasopismo publikuje wynik badań i metodę, która doprowadziła badacza do tego wyniku. Specjaliści zajmujący się problematyką omawianą na łamach danego czasopisma prawdopodobnie dużo wcześniej znają te informacje od samego autora niż zostaną one opublikowane. Być może funkcja przekazu informacji jest istotna dla magistrantów przygotowujących swe rozprawy dyplomowe. Problem ten nie mieści się jednak w ramach prowadzonej na łamach tego szkicu dyskusji, pozostawmy go więc specjalistom od zwalczanie plagiatu w dydaktyce akademickiej.

Niebagatelną — jak się wydaje — rolę w zakresie odmiennego niż dotychczas spełniania funkcji przekazu informacji przez czasopisma naukowe odgrywa blogosfera w nauce. Ta wcale już nie nowa platforma wymiany informacji zmienia tradycyjną rolę czasopism w przekazie informacji naukowej. Wydaje się również, że blogosfera prędzej czy później zastąpi instytucję konferencji naukowej, która w kontekście elektronicznych form komunikacji staje się z wolna przejawem folkloru środowiskowego, a nie sposobem na szybki przekaz informacji o prowadzonych badaniach.

Jeszcze jedna kwestia — jeśli sprawdzą się prognozy dotyczące rozwoju samopublikacji w nauce, to na łamach czasopism znajdować będziemy teksty już nam znane. Wówczas czasopismo odgrywać będzie rolę stricte patentującą „odkrycie” naukowe.

## Archiwizowanie informacji

Blisko dziesięć lat temu Kongres Stanów Zjednoczonych nakazał redakcjom czasopism medycznych przekazywanie artykułów zawierających wyniki badań subsydio-

---

<sup>1</sup> DE SOLLA PRICE, D. J. *Mała nauka — wielka nauka*. Warszawa : PWN, 1967, s. 68–69.

wanych przez National Institute of Health do bazy MEDLINE najpóźniej po sześciu miesiącach od chwili ich opublikowania. Decyzja ta podyktowana była bardzo odczuwalnym na przełomie wieków na świecie tzw. kryzysem czasopism naukowych, a w zasadzie kryzysem ich galopujących cen. Rozgorzała wówczas dyskusja, której osią było pytanie: kto jest właścicielem wyników badań naukowych finansowanych z funduszy publicznych? John Sulston i Joseph Stiglitz, laureaci Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny w 2008 r., na łamach „The Times” pytali wręcz: *Czyją własnością jest nauka?* — czerpiących z niej zyski redakcji czasopism naukowych czy społeczeństwa, które, płacąc podatki, umożliwia jej rozwój<sup>2</sup>.

Wspomniana dyskusja była katalizatorem ruchu open access, dzięki któremu rozprószyła się zasada dublowania artykułów publikowanych pierwotnie na łamach czasopism naukowych w różnego rodzaju repozytoriach OA. Początkowo robili to sami autorzy, a proces ten nazywano samoarchiwizacją. Obecnie jest to zadaniem redakcji czasopism, które umieszczają postprinty najczęściej w repozytoriach instytucjonalnych.

Oprócz tej metody archiwizacji istnieje jeszcze wiele innych pozaanalogowych form dostarczania czasopism. Nie będziemy ich wymieniać, gdyż zagadnienia te nie mieszczą się w ramach problematyki, której poświęcony jest niniejszy artykuł. Niemniej, w kontekście funkcji spełnianych przez czasopisma nasuwa się pytanie, czy nadal można mówić o archiwizowaniu przez nie publikowanych materiałów? Odpowiedź na nie zależy od przyjętej definicji czasopisma. Czy czasopismem jest tylko referencyjna — najczęściej papierowa — jego wersja, czy za czasopismo uważać będziemy każdą z jego form, zarówno analogową, jak i cyfrową? Jednak jakiegokolwiek udzielimy odpowiedzi na te pytania, nie powinno być wątpliwości, że obecnie funkcja archiwizacyjna czasopism spełniana jest w diametralnie odmienny sposób niż jeszcze 20 lat temu.

### **Selekcja jakościowa**

Ta funkcja czasopism z pozoru wydaje się oczywista. Aby nie dopuścić do chaosu w nauce, należy przeciwdziałać publikacji tekstów słabych, niewnoszących do niej nic wartościowego. (Niby sensowne, choć pobrzmiwa trochę jak uzasadnienie istnienia peerelowskiej cenzury prewencyjnej.) Z tak rozumianą selekcją jakościową wiązać będzie się problem stratyfikacji tych artykułów, które zostały uznane za nadające się do publikacji: należy je podzielić na lepsze i gorsze. Funkcja ta realizowana jest przez rangowanie czasopism — a nie poszczególnych artykułów — co prowadzi, jak poniżej spróbujemy udowodnić, prostą drogą do nieporozumień. A zatem dwa najważniejsze problemy pojawiające się w kontekście selekcji jakościowej, jako funkcji czasopisma naukowego, to: obiektywizm w procesie recenzowania artykułów oraz wiarygodność narzędzi parametrycznej oceny czasopism.

Jeszcze niedawno obowiązek selekcji jakościowej nadsyłanych do publikacji materiałów brały na swe barki redakcje czasopism, pojmując ją — w każdym razie w Polsce — dość intuicyjnie. Powszechnie godzono się z tym, że czasopisma muszą publiko-

---

<sup>2</sup> *Laureaci Nobla wzywają do większej otwartości w medycynie*. W: *Otwarta nauka* [on-line]. 9 lipca 2008 [Dostęp 20.10.2013]. Dostępny w World Wide Web: <http://otwartanauka.pl/blog/2008/07/laureaci-nobla-wzywaja-do-wiekszej-otwartosci-w-medycynie/>.

wać wyłącznie najlepsze artykuły, ale bardzo niewiele redakcji — w każdym razie czasopism humanistycznych — słyszało o metodach obiektywizacji procesu opiniowania nadsyłanych przez autorów materiałów do druku, np. o tzw. podwójnie ślepych recenzjach (ang. Double-blind review). Z biegiem czasu stały się one popularniejsze, choć o ich powszechności możemy mówić dopiero obecnie. Nie ma wątpliwości, że ciąży na nich, i ciążyc będzie, liczny zbiór wad w zasadzie wpisanych w filozofię ich sporządzania.

Przede wszystkim redakcje czasopism wysyłając recenzentom do zaopiniowania nadsyłane przez autorów artykuły, nie definiują precyzyjnie metodyki, której zastosowania oczekują w recenzji. Wobec tego każdy recenzent tworzy własną opinię według swoich zasad; zatem, siłą rzeczy, recenzje nie są w ramach jednego czasopisma obiektywne. To z kolei może zaowocować (i często owocuje) paradoksem odrzucenia lepszego artykułu przez recenzenta X, przyjęcia natomiast gorszego, tylko dlatego, że recenzowany był przez recenzenta Y. Stereotypizacja formularzy, na których zwykle recenzuje się artykuły, w żadnej mierze nie może być uznana za metodykę przygotowania recenzji.

Poza tym, redakcje nie precyzują zadania, jakie należy postawić przed recenzentem, a naczelną rolą recenzenta powinno być podjęcie próby wykrycia fałszerstwa naukowego. Prawdopodobnie redakcje nie stawiają tego zadania *expressis verbis*, z góry wiedząc, że jest ono niewykonalne, ponieważ wymaga weryfikacji wyników badań publikowanych przez autorów artykułów. W recenzowanym artykule publikuje się jednak wyniki już przetworzone, dlatego ich sprawdzenie bardzo rzadko bywa możliwe (skądinąd wymagałoby to powtórzenia całego procesu badawczego przez recenzenta, a to — jeśli w ogóle jest realne — wymaga co najmniej takiego czasu, jaki poświęcony został na badania). Cóż robią recenzenci? W przypadku artykułów o charakterze empirycznym najczęściej poddają krytyce metodykę przeprowadzonych badań, w przypadku prac teoretycznych konfrontują poglądy autora z własnymi. (Na marginesie warto dodać, że stosunkowo często najwięcej cytowań otrzymują prace, które miały problemy z akceptacją recenzentką.)

Poważnym problemem najwyżej punktowanych czasopism jest także liczba nadsyłanych do redakcji artykułów. Zachowanie sensowych terminów zaopiniowania ich do druku powoduje, że znakomita większość z nich nie przechodzi tradycyjnej drogi recenzowania (wstępna opinia redakcji, a następnie opinia recenzenta), lecz już na etapie redakcyjnym są odrzucane z powodów czysto formalnych (np. błędów językowych). Notabene często dyskutowaną pomiędzy recenzentami kwestią jest obowiązek, lub jego brak, oceny poziomu językowego recenzowanych artykułów; wielu z nich staje przed takim dylematem w przypadku autorów pochodzących z Dalekiego Wschodu, przede wszystkim z Chin, którzy nadsyłają merytorycznie doskonałe artykuły napisane angielszczyzną nienadającą się do druku.

Założmy jednak, że redakcja obiektywnie przeprowadziła selekcję jakościową nadsyłanych artykułów i opublikowała te najbardziej wartościowe z punktu widzenia kryteriów stosowanych w nauce. W tym miejscu pojawia się problem (także związany z funkcją selekcji jakościowej) wspomnianej wyżej stratyfikacji dziedzinowych podsystemów czasopism naukowych. Ma ona obecnie charakter parametryczny, tzn. poszczególnym czasopismom nadaje się pewien indeks, który określa ich wartość.



Stosowane w tym przypadku na świecie rozwiązania nie są nowe, w każdym razie te najbardziej popularne — przede wszystkim zaproponowany w połowie ubiegłego wieku przez Eugene Garfielda wskaźnik wpływu czasopisma (impact factor, journal). Nie będziemy w tym miejscu omawiać metodyki jego kalkulowania, ponieważ nie wydaje się, aby komukolwiek była nieznana. Jednak mimo tego, że jego wady są także znane, siłą rzeczy najważniejsze z nich musimy w kontekście omawianych zagadnień zasygnalizować, ponieważ wiążą się z funkcjami czasopism<sup>3</sup>. Jak wiadomo najpopularniejszy jest tzw. dwuletni impact factor, który — co wielokrotnie udowodniano — daje zupełnie inną stratyfikację czasopism niż prawie analogicznie obliczany pięcioletni impact factor czasopism (sic!). Próby neutralizacji wad wskaźnika wpływu poprzez lansowanie kolejnych wskaźników opartych na cytowaniach także spotykają się z krytyką i — według wielu autorów — wcale nie są obiektywne<sup>4</sup>.

Jak twierdzą niektórzy badacze (np. Richard Monastersky, Zbigniew Osiński, Grzegorz Racki<sup>5</sup>), największym zagrożeniem wynikającym ze stosowania metod oceny czasopism bazujących na cytowaniach są możliwości manipulowania nimi zarówno przez autorów, jak i redakcje. Najczęściej mówi się w tym kontekście o sztucznym zawyżaniu cytowań przez pisanie na modne tematy, zmuszaniu autorów do cytowania innych artykułów wcześniej opublikowanych w tym czasopiśmie w celu podwyższenia wskaźnika wpływu, niebezpieczeństwie, jakie wiąże się z zarządzaniem amerykańskim przemysłem bibliometrycznym przez firmę prywatną (filadelfijski Instytut Informacji Naukowej jest obecnie własnością przedsiębiorstwa Thomson Reuters), etc. etc.

Paradoks polskiej humanistyki polega na tym, że bardzo nieliczne zagraniczne publikacje Polaków w czasopismach o wysokim wskaźniku wpływu są mniej w kraju znane od publikacji tych samych autorów w czasopismach krajowych. Potwierdzają to przeprowadzone dwa lata temu badania<sup>6</sup> dotyczące wartości prac cytowanych w polskich czasopismach filologicznych, z których wynika, że odsetek cytowań czasopism zagranicznych o wysokim wskaźniku wpływu w polskiej humanistycznej prasie naukowej jest symboliczny. Oznacza to nieprzywiązywanie wagi do wartości cytowanej literatury (wartości w znaczeniu, w jakim definiujemy ten termin, czyli oceny parametrycznej przez środowiska humanistów).

---

<sup>3</sup> Co dziwne, w ostatnim czasie mniej dyskutuje się w Polsce na temat samej zasadności opierania wartości czasopisma na uzyskiwanych przez nie cytowaniach. We wcześniejszym okresie popularyzacji parametrycznych metod oceny czasopism ten wątek w krytyce parametryzacji był najbardziej chyba wyraźny.

<sup>4</sup> Szerzej pozwoliłem je sobie omówić w pracy *Bibliometria, webometria: podstawy, wybrane zastosowania*. Wyd. 2 popr. Poznań: Wydaw. Naukowe UAM, 2008.

<sup>5</sup> MONASTERSKY, R. Liczba, która paraliżuje naukę. Impact factor — kiedyś prosta metoda tworzenia rankingów czasopism naukowych, dziś bezwzględne kryterium zatrudniania i przyznawania grantów. *Biuletyn EBIB* [on-line]. 2006, nr 3 (73) [Dostęp 20.10.2013]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.ebib.info/2006/73/monastersky.php>; OSIŃSKI, Z. Bibliometria metodą analizy i oceny dorobku naukowego historyków najnowszych dziejów Polski. W: *Kultura, historia, książka* [on-line]. Lublin: Wydaw. UMCS w Lublinie, 2012, s. 605–616 [Dostęp 20.10.2013]. Dostępny w World Wide Web: <http://eprints.rclis.org/18448/>; RACKI, G. Jak podwyższyć impact factor czasopisma (i ministerialne dotacje dla instytutu)? *Sprawy Nauki. Biuletyn Ministra — Nauki i Szkolnictwa Wyższego* 2009, nr 3/144, s. 33–41.

<sup>6</sup> JESZKE, Ł., NOWAK, P. Wartość literatury cytowanej w polskim czasopiśmiennictwie naukowym z nakresu językoznawstwa (2000–2009). *Język. Komunikacja. Informacja* 2010–2011, nr 5, s. 135–143.

Parametryzacja czasopism naukowych nie była w Polsce znana praktycznie do końca lat 80. XX w. Pierwsze nieśmiałe próby jej wprowadzania przypadły na połowę lat 90. Lawina kwantytatywnych ocen czasopism ruszyła dopiero w wieku XXI. Jednocześnie bardzo szybko udało się w kraju rozpropagować najbardziej popularne metody i narzędzia oceny parametrycznej.

Polski problem polega na tym, że nie dysponujemy instrumentami, które umożliwiałyby śledzenie cytowań istotnej statystycznie grupy artykułów. Bez stworzenia czegoś, co wyżej nazywaliśmy przemysłem bibliometrycznym nie uda się skopiować metod stosowanych od ponad półwiecza na przykład w Stanach Zjednoczonych. Już w latach 90. ubiegłego wieku postulowano rozpoczęcie prac nad polskimi indeksami cytowań i próby takie podjęto w przypadku socjologii (Toruński Indeks Cytowań Socjologii Polskiej), filologii (baza ARTON) oraz bibliotekoznawstwa i informacji naukowej (baza CYTBIN). Niestety, obliczanie na ich podstawie w miarę obiektywnych wskaźników wartości czasopism nie było (i w przypadku istniejących do dziś nadal nie jest) możliwe, ponieważ indeksują one tylko niewielki wycinek piśmiennictwa.

Popularyzacja oceny parametrycznej polskich czasopism naukowych choć nie została zwieńczona trwałymi rozwiązaniami, jest jednak nadal bardzo żywo dyskutowana. Szkoda, że mimo palącej konieczności przyjęcia uniwersalnych, i przede wszystkim niezmiennych, metod oceny, krytyka środowiska, z jaką spotyka się każda próba wprowadzenia zasad parametryzacji, powoduje, że właściwie co roku pojawiają się nowe pomysły. Wiele z nich wprowadzanych jest w głębokim przekonaniu — ich twórców — o wyjątkowości rozwiązań, jakie proponują (przypomina to trochę deklaracje polityków na temat I wojny światowej, która — według nich — miała przynieść porządek i pokój w Europie po wsze czasy). W rzeczywistości problem istnieje nadal i chaos w zakresie oceny czasopism zamiast się zmniejszać, z roku na rok ulega pogłębieniu. Powodów jest wiele, wśród nich także dość groteskowe. Na przykład redakcje wielu uznanych czasopism humanistycznych nie potraktowały poważnie pierwszej ankiety oceny czasopisma, bardzo niestarannie ją wypełniając bądź (do takich przypadków również dochodziło) nie wysyłając jej wcale. Skądinąd trudno się temu dziwić w dobie wieloletowości, studiów niestacjonarnych, krajowych ram kwalifikacji, audytów na wydziałach, komisji akredytacyjnych etc. etc. — doba ma przecież tylko 24 godziny. Z drugiej strony wiele redakcji mniej znanych czasopism potraktowało ankietę oceniającą bardzo poważnie. Wiedząc wcześniej o kryteriach, jakie się w niej pojawiają, dostosowało do nich zasady redakcji, przede wszystkim dotyczące recenzowania oraz utrzymywania wersji elektronicznej czasopisma. W efekcie słabe czasopisma otrzymały wysokie oceny, natomiast dotychczas uważane za renomowane poważnie spadły w rankingu.

I wreszcie bez końca dyskutowana w Polsce kwestia języka wydania czasopism, która — dla niektórych polskich humanistów — była, jest i pewnie zawsze będzie walką o niepodległość. Zacięty spór w tym zakresie trwa od co najmniej dwudziestu lat i daleko mu do rozstrzygnięcia. Nie ma żadnych wątpliwości, że w kręgach decydujących o obliczu polskiej nauki z roku na rok na sile przybierało przekonanie, że publikowanie w językach obcych w każdej dziedzinie jest bardziej wartościowe niż w języku polskim (sic!). I tak już w pierwszych próbach parametrycznej oceny publikacji, proponowanych w latach 90. ubiegłego wieku przez ówczesny Komitet Badań Naukowych, wychodzono z założenia, że [...] *zasięg publikacji określany jest przez ję-*

zyk, w którym została wydrukowana: — zasięg międzynarodowy oznacza języki kongresowe: angielski, francuski, niemiecki, hiszpański i rosyjski — zasięg krajowy oznacza język polski oraz pozostałe języki niekongresowe<sup>7</sup>. W kolejnych projektach parametryzacji rosło przekonanie w cudowną moc języka angielskiego w humanistyce, w konsekwencji czyniąc z tego języka narzędzie podwyższania wartości parametrycznej publikacji (z dwóch tekstów o identycznej wartości merytorycznej bardziej wartościowy jest opublikowany w języku angielskim).

Sprawa języka wydania przybrała charakter *pure-nonsensu* w momencie, gdy w listopadzie 2008 r. Rada Języka Polskiego postanowiła interweniować w sprawie premiowania języka angielskiego w projekcie karty oceny jednostki naukowej w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych, wskazując na sprzeczność tego projektu z *Ustawą o języku polskim* z roku 1999. W apelu skierowanym do ówczesnego wiceministra nauki i szkolnictwa wyższego, prof. Jerzego Duszyńskiego, cytowano fragmenty tej ustawy: (art. 3. p. 1) *Ochrona języka polskiego polega w szczególności na: dbaniu o poprawne używanie języka i doskonaleniu sprawności językowej jego użytkowników oraz na stwarzaniu warunków do właściwego rozwoju języka jako narzędzia międzyludzkiej komunikacji, a także, że do ochrony języka polskiego są obowiązane wszystkie organy władzy publicznej oraz instytucje i organizacje uczestniczące w życiu publicznym [...] Nie jest też zrozumiałe to — podkreślano w apelu — dlaczego spośród języków obcych preferuje się właśnie angielski, najwyżej ceniąc publikacje w tym języku. [...] W Unii Europejskiej wszystkie języki państw członkowskich mają równy status. Zostało to dobitnie podkreślone na odbytym w Paryżu 26 września br. kongresie wielojęzyczności („Etats généraux du multilinguisme”), gromadzącym delegacje wszystkich państw UE. [...] Przypominano również w apelu, że [...] polszczyzna jest szóstym co do wielkości językiem UE, znalazła się też w grupie sześciu języków, na które dokonuje się tłumaczeń w trybie bezpośrednim (np. tłumaczeń kabinowych)<sup>8</sup>.*

Apel Rady Języka Polskiego okazał się jednak przysłowiowym głosem wołającego na puszczy. Wspominany już kilkakrotnie imperialistyczny wpływ światowych potęg naukowych na kolonialne obszary nauki swe obywatelstwo znalazł nawet we wnioskach o krajowe granty badawcze, w których aplikuje się o środki na badania o charakterze wybitnie lokalnym bądź dotyczącym problematyki stricte polonistycznej. Wszystkie dane oraz streszczenia projektów badań zamieszczone we wnioskach kierowanych do Narodowego Centrum Nauki muszą, poza wersją polską, mieć także wersję angielską!!!

Na marginesie dyskusji na temat roli języka w funkcjonowaniu czasopisma naukowego warto podzielić się własnymi doświadczeniami redaktorskimi. Piszący te słowa w latach 90. ubiegłego wieku współredagował serię wydawniczą, na którą składały się prace zbiorowe wydawane pod odrębnymi tytułami. Podstawowym językiem wy-

---

<sup>7</sup> Szczególne zasady i definicje oceny parametrycznej jednostek naukowych i jednostek badawczo-rozwojowych. Zespół Nauk Humanistycznych H-01 [on-line]. 4 lipca 1998 [Dostęp 20.10.2013].

Dostępny w World Wide Web: [http://kbn.icm.edu.pl/finauki98/zal\\_2h01jn.html](http://kbn.icm.edu.pl/finauki98/zal_2h01jn.html).

<sup>8</sup> Interwencja w sprawie punktacji za prace naukowe. W: Rada Języka Polskiego [on-line]. [Dostęp 20.10.2013]. Dostępny w World Wide Web:

[http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=106%3Ainterwencja-w-sprawie-punktacji-za-prace-naukowe&catid=46%3Ainterwencje-rady&Itemid=53](http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=106%3Ainterwencja-w-sprawie-punktacji-za-prace-naukowe&catid=46%3Ainterwencje-rady&Itemid=53).

dania był język polski, ale w jej ramach ukazał się także jeden tytuł w całości przygotowany w języku angielskim. Jego sprzedaż była kilkanaście razy niższa niż sprzedaż edycji polskich. Także poziom cytowalności wersji angielskiej był kilkanaście razy niższy niż tytułów wydanych w języku polskim.

### **Przynoszenie uznania autorom**

Ta funkcja ogrywała ważną rolę w systemie czasopism prawdopodobnie od początku istnienia prasy naukowej. W różnych okresach jej znaczenie bywało odmienne. Z punktu widzenia dyskutowanych w tym artykule problemów ważny jest jednak sposób jej definiowania. Przed szerszym wprowadzeniem parametrycznych metod oceny czasopism — jak powiedzieliśmy, w przypadku Polski proces ten rozpoczął się w drugiej połowie lat 90. ubiegłego wieku — wartość czasopisma wyznaczana była przez trudne do sparametryzowania kryteria, takie jak prestiż publikujących w nich autorów czy ośrodek, przez który było wydawane. Jedynym elementem kwantyfikowalnym był najczęściej wiek czasopisma (okres, jaki upłynął od wydania pierwszego numeru). W takim systemie funkcjonowania prasy naukowej redakcje zabiegały o wybitnych, cieszących się w swych środowiskach prestiżem autorów. Tym ostatnim zaś zależało na umieszczeniu tekstu na łamach pisma, które wydawane było w dużym ośrodku akademickim, najchętniej w Warszawie, i odnaleźć swe nazwisko w spisie treści wśród nazwisk luminarzy polskiej nauki (warto w tym miejscu podkreślić fakt, że zarówno kiedyś, jak i obecnie, niezmiernie nobilitowało publikowanie za granicą).

Obecnie zasady te uległy odwróceniu. Redakcje czasopism nie szukają znanych autorów, lecz autorów gwarantujących wysoką cytowalność (często idzie to w parze — choć nie jest to regułą). Natomiast autorów nie interesuje to, gdzie i przez kogo wydawane jest czasopismo, jakie nazwisko obok ich nazwiska pojawi się w spisie treści. Są zainteresowani jego oceną parametryczną — w przypadku czasopism mających IF opartą, oczywiście, na cytowaniach, a w przypadku czasopism, dla których nie oblicza się wskaźnika wpływu, bazującą na mało przekonujących kryteriach formalnych.

Nie ma wątpliwości, że ta funkcja czasopism naukowych — przynoszenie uznania autorom — uległa największemu przewartościowaniu. Doszło to tego, że publikowanie w wysoko sparametryzowanych tytułach stało się, w pracy przeciętnego uczonego, ważniejszym celem niż dokonanie odkrycia naukowego (bo niby jak je w humanistyce zdefiniować). Zazdrościmy innym tego, że publikują w czasopismach mających wyższy wskaźnik wpływu niż te, w których my publikujemy (w naszym rodzimym przypadku najczęściej zazdrościmy tego, że niektóre koleżanki i pewni koledzy publikują w czasopismach posiadających IF, a my nie). Stało się to tak ważne nie tylko z uwagi na ludzką próżność — notabene bardzo wyraźną w środowiskach naukowych — ale również z powodów czysto pragmatycznych, ponieważ w finansowaniu badań bierze się pod uwagę dorobek (parametryczny) autora. Słowem: wnioski o granty badawcze autorów publikujących w renomowanych czasopismach mają zdecydowanie większe szanse na finansowanie.

Warto jednak zauważyć, że metodyka oceny ludzi nauki wykorzystuje narzędzia stosowane w ocenie czasopism. Wobec tego znaczną część wad metod oceny czaso-



pism można przenieść na metody oceny autorów. Przy czym w przypadku oceny uczonych są one obciążone o wiele poważniejszymi mankamentami niż w przypadku odnoszenia ich do czasopism. Za najbardziej nieobiektywną metodę oceny badaczy uważa się tzw. wskaźnik wpływu autora (impact factor, author). Spopularyzował go Virgil Diodato<sup>9</sup>, w Polsce natomiast jego wady zaczęto dyskutować przede wszystkim za sprawą *Bibliometrycznej trylogii* Andrzeja Kajetana Wróblewskiego<sup>10</sup>. Obliczanie wskaźnika wpływu autora polega na sumowaniu wartości IF czasopism, w których publikował w konkretnym roku. Kontrowersyjność wykorzystania wskaźnika wpływu autora polega na nieproporcjonalnym rozkładzie cytowań, jakie uzyskują artykuły pojawiające się w ocenianym czasopiśmie. Jeśli opublikowano w nim 50 artykułów zacytowanych 500 razy, to prawdopodobieństwo w miarę proporcjonalnego rozkładu cytowań (ok. 10 na 1 artykuł) jest bardzo niskie. Wysoka jest natomiast szansa otrzymania większości cytowań tylko przez kilka zamieszczonych artykułów. W tej sytuacji może się okazać, że artykuł ocenianego autora zacytowany został niewiele razy (przy czym istnieje duże prawdopodobieństwo, że nie został zacytowany w ogóle), a autor ów otrzymuje dokładnie taką samą ocenę, jaką przyznajemy autorowi, który „dostał” większość cytowań. Wynika to oczywiście z faktu publikowania w tym samym czasopiśmie — uzyskuje ono tylko jeden IF. A.K. Wróblewski obliczał korelację zachodzącą pomiędzy wartością IF czasopisma i maksymalną liczbą cytowań oraz korelację zachodzącą między IF czasopisma i średnią liczbą cytowań 10 artykułów, które były najczęściej cytowane. W obu przypadkach przedmiotem analizy były artykuły Polaków publikujących w pewnej grupie czasopism z zakresu fizyki. Uzyskane wyniki jednoznacznie potwierdzają wcześniej sformułowane wnioski.

W przypadku czasopism o niskim IF nakreślone powyżej ryzyko przeszacowania oceny autora może się, oczywiście, odwrócić — przy zastosowaniu tej metody ocena autora często cytowanego zostanie zaniżona.

W pewnym sensie odpowiedzią na wątpliwości związane ze stosowaniem IF autora był opracowany przez J.E. Hirscha tzw. h-indeks. Jego kalkulacja jest dość złożona; w zamierzeniu Hirscha ma neutralizować wpływ pojedynczych prac o wysokiej cytowalności na ogólną ocenę całego, przeciętnego pod tym względem, dorobku autora. Siłą rzeczy, h-indeks zaniża zatem ogólną wartość dorobku tych badaczy, którzy publikują niewiele bądź publikują artykuły otrzymujące skrajnie różne oceny (liczone oczywiście liczbą uzyskiwanych cytowań). H-indeks wykorzystywany jest m.in. w popularnych także w Polsce narzędziach oceny badaczy, takich jak „Publish or Perish” bazującym na danych Google Scholar.

Warto zauważyć, że h-indeks do tego stopnia zainspirował wielu uczonych, że jak grzyby po deszczu zaczęły pojawiać się kolejne pomysły na wskaźniki oceny badaczy<sup>11</sup>. Nie zostały one jeszcze na tyle rozpropagowane (być może poza tzw. g-indeksiem zaproponowanym przez Leo Egghe), aby można z pełnym przekonaniem

---

<sup>9</sup> DIODATO, V. *Dictionary of bibliometrics*. New York: The Haworth Press, 1994.

<sup>10</sup> WRÓBLEWSKI, A.K. *Bibliometryczna trylogia. Zagadnienia Naukoznawstwa* 2002, 1–2, s. 7–29.

<sup>11</sup> ALONSO, S., CABRERIZO, F. J., HERRERA-VIDMA, E., HERRERA, F. h-index: a review focused in its variants, computation and standardization for different scientific fields. *Journal of Informetrics* [online] 2009, nr 3:4, s. 273–289 [Dostęp 20.10.2013]. Dostępny w World Wide Web: <http://sci2s.ugr.es/hindex/>.

dyskutować ich wady i zalety. Śledząc jednak przebieg krytyki h-indeksu, wydaje się, że tych pierwszych będzie więcej niż drugich.

#### Bibliografia

1. ALONSO, S., CABRERIZO, F. J., HERRERA-VIDEVA, E., HERRERA, F. h-index: a review focused in its variants, computation and standardization for different scientific fields. *Journal of Informetrics* [on-line] 2009, nr 3:4, s. 273–289 [Dostęp 20.10.2013]. Dostępny w World Wide Web: <http://sci2s.ugr.es/hindex/>.
2. DIODATO, V. *Dictionary of bibliometrics*. New York: The Haworth Press, 1994.
3. Interwencja w sprawie punktacji za prace naukowe. W: *Rada Języka Polskiego* [on-line]. [Dostęp 20.10.2013]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=106%3Ainterwencja-w-sprawie-punktacji-za-prace-naukowe&catid=46%3Ainterwencje-rady&Itemid=53](http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=106%3Ainterwencja-w-sprawie-punktacji-za-prace-naukowe&catid=46%3Ainterwencje-rady&Itemid=53).
4. JESZKE, Ł., NOWAK, P. Wartość literatury cytowanej w polskim czasopiśmiennictwie naukowym z zakresu językoznawstwa (2000–2009). *Język. Komunikacja. Informacja* 2010–2011, nr 5, s. 135–143.
5. Laureaci Nobla wzywają do większej otwartości w medycynie. W: *Otwarta nauka* [on-line]. 9 lipca 2008 [Dostęp 20.10.2013] Dostępny w World Wide Web: <http://otwartanauka.pl/blog/2008/07/laureaci-nobla-wzywaja-do-wiekszej-otwartosci-w-medycynie/>.
6. MONASTERSKY, R. Liczba, która paraliżuje naukę. Impact factor – kiedyś prosta metoda tworzenia rankingów czasopism naukowych, dziś bezwzględne kryterium zatrudniania i przyznawania grantów. *Biuletyn EBIB* [on-line]. 2006, nr 3 (73) [Dostęp 20.10.2013] Dostępny w World Wide Web: <http://www.ebib.info/2006/73/monastersky.php>.
7. NOWAK, P. *Bibliometria, webometria: podstawy, wybrane zastosowania*. Wyd. 2 popr. Poznań: Wydaw. Naukowe UAM, 2008.
8. OSIŃSKI, Z. Bibliometria metodą analizy i oceny dorobku naukowych historyków najnowszych dziejów Polski. W: *Kultura, historia, książka* [on-line]. Lublin: Wydaw. UMCS w Lublinie, 2012, s. 605–616 [Dostęp 20.10.2013]. Dostępny w World Wide Web: <http://eprints.rcis.org/18448/>.
9. DE SOLLA PRICE, D. J. *Mała nauka — Wielka nauka*. Warszawa : PWN, 1967.
10. RACKI, G. Jak podwyższyć impact factor czasopisma (i ministerialne dotacje dla instytutu)? *Sprawy Nauki. Biuletyn Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego* 2009, nr 3/144, s. 33–41.
11. *Szczególne zasady i definicje oceny parametrycznej jednostek naukowych i jednostek badawczo-rozwojowych. Zespół Nauk Humanistycznych H-01* [on-line]. 4 lipca 1998 [Dostęp 20.10.2013]. Dostępny w World Wide Web: [http://kbn.icm.edu.pl/finansy98/zal\\_2h01jn.html](http://kbn.icm.edu.pl/finansy98/zal_2h01jn.html).
12. WRÓBLEWSKI, A.K. Bibliometryczna trylogia. *Zagadnienia Naukoznawstwa* 2002, 1–2, s. 7–29.

---

Nowak, P. Ocena funkcje współczesnych czasopism naukowych — pomiędzy wyobrażeniami a rzeczywistością. *Biuletyn EBIB* [on-line] 2013, nr 8 (144), *Dorobek naukowców – narzędzia rejestracji i oceny* [Dostęp 18.11.2013]. Dostępny w World Wide Web: <http://open.ebib.pl/ojs/index.php/ebib/article/view/131>. ISSN 1507-7187.